Nr. 185. We Lwowie Sobota, dnia 8. Lipca 1871. **Rok I**

Wychodzi codziennie

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM: rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej 7 zł. (4 talary) — do Szwecji i Danii 10 złr. 40 ct. (6 talarów) — do Francji, Belgii i Anglii 8 zł. 80 ct. (18 franków) — do Szwajcarji 7 zł. (16 franków) — do Włoch 10 zł. 40 ct. (22 franków) — do Turcji i do Księstw Naddunajskich 7 zł. (16 franków) kwartalnie.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 cent.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro Administracji Dziennika Polskiego przy placu Halickim w domu Łodyńskich pod l. 1; w PARYŻU na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski rue du Pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile Nr. 22, pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe zamieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów redakcja nie zwraca

Mowa hr. Gołuchowskiego w Izbie panów.

Nie będziemy rozbierali szczegółowo dyskusji w austrjackiej Izbie panów nad kwestją budżetu, bo Izba ta, zdaniem naszem, jakkolwiek pełno w niej mężów wiekiem, urzędem albo kolosalnym majątkiem nader poważnych— [redacted] cyj", od kreowania potrzebnej ad hoc liczby nowych parów.

Zauważyć tylko musimy, że jak w Izbie poselskiej ściślejsi przyjaciele polityczni pana Herbsta, tak i w Izbie panów przyjaciele polityczni p. Schmerlinga, Hasnera i Carlosa Auersperga wyjątek niby z gabinetem hr. Hohenwartha, największe mu oddawali przysługi — podczas gdy odwrotnie nikt bardziej nie szkodził temu gabinetowi w jednej i drugiej Izbie, jak jego obrońcy.

Centraliści tego rodzaju, jak Herbst, Skene, hr. Antoni Auersperg, p. Hasner i td. zarzucali p. Hohenwarthowi same tylko takie rzeczy, których on ani się dopuścił, ani nawet dopuścić się nie ma zamiaru. Zarzucali mu, że »chce państwo, zamiast na niemieckiej, oprzeć na słowiańskiej podstawie« — że „chce punkt ciężkości państwa wziąć z Wiednia i rozdzielić go między 17 krajów koronnych«. Nic było nigdy większego fałszu pod słońcem. Hr. Hohenwarth jest konstytucyjnym Bachem, tj. Bachem, którego okoliczności zmuszają rządzić absolutnie za pomocą form konstytucyjnych. Nie podobna go przeto podejrzywać, aby miał zamiar przemienić Austrję z państwa niemieckiego w słowiańskie— a jeszcze mniej można przypuszczać, aby taki konstytucyjny Bach przenosił punkt ciężkości z Wiednia do 17 stolic prowincjonalnych. Czego hr. Hohenwarth chce, a czego nie chce, to jest przecież jasnem jak słońce. Chce rządzić z Radą państwa, ale bez kontroli Rady państwa — a nie chce, aby sejmy krajowe mogły zająć jej miejsce, i kontrolować jego rządy. Jeżeli kto chce przeczytać, co piszą uczciwi zwolennicy hr. Hohenwartha, zwolennicy brzydzący się takiemi fałszami, jakiemi posługują się pewni ministerjalni demagogowie, to niechaj otworzy lipcowy zeszyt Przeglądu Polskiego, wydawanego w Krakowie, a znajdzie tam potwierdzenie słów naszych*). Jeżeli zaś p. Herbst, albo p. Hasner, uderzają na hr. Hohenwartha z tej jego najmocniejszej strony, to pomagają mu tylko łudzić zwolenników decentralizacji i autonomii tak długo, jak długo mu tego będzie potrzeba, i dowodzą na nowo znanej swojej nieudolności politycznej.

Natomiast wcale niemiłą dla p. Hohenwartha rzeczą jest obrona jego polityki ze stanowiska federalistycznego. P. Hohenwarth jest federalistą, w tem znaczeniu, iż pragnąłby, aby wszyscy, Niemcy, Czesi, Słoweńcy i Galicjanie zarówno ulegali nieograniczonej woli i władzy rządu. Ale nie wszyscy jeszcze politycy w Austrji rozumieją, że to właśnie, a nie co innego, kryje się poza szumnym frazesem: „federacja"! Niemcy mianowicie mniemają, że federacja znaczy tyle, co poddanie ich pod hegemonię innych narodowości. Otóż zbyt czasem gorliwa obrona polityki ministerjalnej ze strony Galicjan itp. utwierdza Niemców w tem błędnem mniemaniu i nie dozwala im dojrzeć tej prawdy, że hr. Hohenwarth zamierza być równie gorliwym germanizatorem, jak Bach.

W ogóle mało jest narodowości w Austrji, któreby pominąwszy przytem kwestje liberalizmu i konstytucjonalizmu, mogły pokładać pełne zaufanie w hr. Hohenwarcie. Do narodowości tych należą Niemcy i »Galicjanie«. »Polacy« zaś na mocy swojego odrębnego stanowiska, równie jak Czesi ze stanowiska swojej deklaracji, z największą tylko nieufnością i obawą śledzić muszą — albo przynajmniej śledzić powinni, postępy, jakie robi duch Metternicha i Bacha w praktyce konstytucyjnej w Austrji.

Z tego punktu widzenia rozbierzemy mowę, którą miał w Izbie panów hrabia Gołuchowski w odpowiedzi na oklepane lamentacje hr. Auersperga i p. Hasnera, i którą wczoraj w streszczeniu zamieściliśmy.

Obydwaj ci panowie zarzucili rządowi, iż zamierza zaprowadzić decentralizację. Hr. Gołuchowski zaprzeczył temu, i miał słuszność— ponieważ rząd o decentralizacji władzy ani myśli. Nie myślą o tem i jego stronnicy — widzieliśmy bowiem, z jaką łatwością np. Galicjanie, zasiadający w Radzie państwa, i uchodzący tam za Polaków, zrzekli się żądania osobnego rządu krajowego — z jak dobrze udaną naiwnością przyjęli to za pewnik, iż mało rozszerzenie atrybucyj sejmu będzie już decentralizacją — z jakim ferworem głosili w Galicji chwałę p. Hohenwartha, iż w zasadzie zgodził się na takie drobne rozszerzenie atrybucyj sejmu, nie dając zresztą w praktyce żadnej rękojmi, że rozszerzenie to stanie się kiedyś faktem. Najsłuszniej tedy zaprzeczył hrabia Gołuchowski wywodom hr. Auersperga i p. Hasnera, i zbił ich gruntownie, wskazując, że zarzuty ich hr. Hohenwarthowi z ultracentralistycznego stanowiska czynione, nie mają żadnej podstawy.

Ale jeżeli hr. Gołuchowski właśnie na bezzasadności tych zarzutów oparł swoje, i swoich przyjaciół politycznych, wotum ufności dla hr. Hohenwartha, to dla uniknienia wszelkich nieporozumień musimy skonstatować, że owych przyjaciół politycznych należy szukać między Stańczykami krakowskimi i między byłymi członkami byłego lwowskiego klubu rezolucjonistów. Po za temi sferami bowiem nikt w kraju nie może mieć zaufania do polityki takiego rządu, któremu Herbsty, Auerspergi i Hasnery samo tylko nieuzasadnione czynić mogą zarzuty!...

Hr. Gołuchowski poszedł jednak jeszcze dalej. Zastanawiał on się nad przedłożonym przez rząd projektem w sprawie galicyjskiej i wyraził się o nim tak pochlebnie, że w żaden sposób tego zdania Jego Ekscelencji nie możemy pogodzić z poprzedniemi objawami jego zdań politycznych w tej mierze. I tak, pamiętnem nam jest między innemi, że kiedy w maju rz. hr. Alfred Potocki jako nowomianowany minister-prezydent konferował z powołanymi z Galicji mężami zaufania w sprawie rezolucji — dwaj z pomiędzy tych ostatnich, a mianowicie dr. Ziemiałkowski i hr. Gołuchowski, kładli szczególny nacisk na punkt 8my rezolucji, tj. na utworzenie osobnego rządu krajowego, odpowiedzialnego sejmowi, a więc, niezawisłego od ministerjum przedlitawskiego. Ważny ten i kardynalny punkt pominięty jest zupełnie w projekcie galicyjskim hr. Hohenwartha; z tego więc stanowiska, z jakiego dr. Ziemiałkowski i hr. Gołuchowski zapatrywali się na rezolucję, cały projekt rządowy nie ma żadnej wartości. Co więcej, hrabia Gołuchowski wspominając obecnie w Izbie panów o tych punktach rezolucji, których rząd nie akceptuje, pochwalił to, mówiąc, że „przyznanie tych punktów mogłoby zaszkodzić ogólnym państwowym interesom.« Otóż hr. Gołuchowski z pewnością zawsze był troskliwym o dobro monarchii austrjackiej, i jesteśmy przekonani, że jeżeli jego zdaniem w maju 1870 nadanie Galicji osobnego rządu krajowego nie byłoby zaszkodziło ogólnym interesom państwowym, to nie zaszkodziłoby im i teraz — a jeżeli wówczas kraj nie mógł być zadowolonym inaczej, jak tylko przez nadanie mu osobnego, przed sejmem odpowiedzialnego rządu, to i teraz centralistycznym dążeniom hr. Hohenwartha nie przyklaśnie, ale owszem ciągle domagać się będzie decentralizacji, t. j. osobnego rządu, nie podlegającego ani panu Hohenwarthowi, ani p. Jirziczkowi, ani panu Holzgethanowi lub Schäfflemu — przeciwnej zaś polityki trzymać się mogą tylko Stańczyki, ex-rezolucjoniści i — ex-federaliści.

Wyjęliśmy z odrzuconych przez rząd punktów rezolucji najgłówniejszy, aby jak nadobitniej w krótkich słowach wyrazić myśl naszą, że hr. Gołuchowski w mowie swojej rozminął się daleko z zapatrywaniami dawniejszych swoich przyjaciół politycznych, a zbliżył się do obozu, który mu był przeciwnym, który w r. 1869 pod pozorem anti-centralistycznych dążeń uderzał na stronnictwo *Dziennika Polskiego*, a który obecnie centralistyczną politykę hr. Hohenwartha dla tego forytuje, że jest ona oraz wsteczną w duchu kastowym i klerykalnym.

Przeciw temu sojuszowi »Galicjan« z centralistami à la Bach, walczyć można skutecznie tylko przymierzem ze zwolennikami nadania Galicji odrębnego stanowiska, jakich także tylko znajdujemy między centralistami, ale nie między centralistami starego autoramentu w Izbie panów, ani też między wielbicielami Herbsta w Izbie poselskiej. Otóż cały projekt galicyjski hr. Hohenwartha ułożony jest tak misternie, że wyklucza on zupełnie myśl odrębności Galicji, i że przeto żadna austrjacka Rada państwa uchwalić go nie zechce. Projekt ten jest tedy czystem złudzeniem, — mogą się nim zachwycać ludzie nie obznajomieni z rudymentami życia publicznego i państwowego, ale ludzie polityczni, mówiąc o nim, śmieją się sobie w oczy, jak niegdyś rzymscy augorowie. Jest to po prostu i bez przesady, zły żart, zrobiony z rezolucji galicyjskiej. Przed dwoma laty ukamienowanoby każdego w kraju, ktoby śmiał sądzić inaczej. Jakkolwiek zaś jesteśmy bezwzględnymi przeciwnikami usuwania kamieni zamiast argumentów politycznych, to z drugiej znowu strony uważamy to za obowiązek każdego dobrze myślącego człowieka, powiedzieć zawsze prawdę, a prawdą w tym wypadku jest, niestety, że dawniejsi przyjaciele polityczni hr. Gołuchowskiego po jego mowie, mianej w Izbie panów, muszą albo popełnić rażącą niekonsekwencję, albo też zaliczyć go do swoich przeciwników politycznych. Tuszymy, że niekonsekwencji nie popełnią.

Dziś już stało się tak jawnem, iż obecny konstytucyjny ustrój monarchii potrzebuje spiesznego przeobrażenia, że nawet gdyby rząd w istocie poczynił krajowi niektóre koncesje w drodze administracyjnej, pożytku z nich nie będzie, bo gorączka potajemnie nurtuje we wszystkich umysłach i pracować nie pozwala. Na okręcie, którego ściany trzeszczą i grożą pęknięciem, nie można brać za złe podróżnym, jeżeli przedewszystkiem wołają, by naprawiono te ściany, albo też, by ich na ląd wysadzono. My jesteśmy takimi podróżnymi, a c. k. statek który nas wiezie, nazywa się *Cisleithanien*, i ma tak popsute ściany, że musimy prosić, by nas czemprędzej wysadzono choćby na jakie małe czółno, a niechaj sobie potem właściciel naprawia statek, jak może. Pp. rezolucjoniści chcieli przed dwoma jeszcze laty skakać z pokładu prosto w wodę, obecnie zdecydowali się zostać na statku pod warunkiem, aby choć jednego z nich mianowano starszym cieślą i powierzono mu naprawę skołatanej nawy — my jak przed dwoma laty, tak i teraz, ani do wody skakać, ani cieślami być nie chcemy, ale będziemy prosili usilnie, by nas wysadzono na odrębną łódkę, bo czujemy, że statek przedlitawski zanurza się z przyspieszoną szybkością. Co nam po koncesjach administracyjnych, skoro za rok, za parę miesięcy może, zanurzymy się wraz z całą załogą po uszy w falach eines strammen Regiments, na wzór bachowski i szmerlingowski, — a potem?......

Podnieść jeszcze musimy z mowy hr. Gołuchowskiego ustęp, w którym wypowiedziano, że dotychczas bardzo mało mamy dowodów przychylności i dobrej dla nas woli (Guttwilligkeit) rządu. Rzecz to niezmiernie prawdziwa i niezmiernie smutna, bo oto już pół roku nasi politycy galicyjscy w Izbie poselskiej na kredyt pełnią najrozmaitsze, często jak najmniej zaszczytne usługi dla tego rządu, a nawet żaden z nich nie skonstatował tego tak publicznie i śmiało, jak hr. Gołuchowski, że przecież jużby się nam coś należało za tyle..... uprzejmości. To też obok stanowczego odparcia elukubracyj p. Krausa o r. 1846 w Galicji, ta krótka wzmianka była najświetniejszą stroną mowy hr. Gołuchowskiego, i na jej podstawie pozwalamy sobie przypuszczać, że gdyby hr. Gołuchowski, przyznawszy się do polityki hr. Hohenwartha, przyjął pod jego rządem posadę namiestnika, to możeby przynajmniej jedna z owych dwunastu gruszek na wierzbie, o których wie *Narodówka*, stała się rzeczywistością. Ale, powtarzamy, kwestji konstytucyjnej żadne takie ustępstwo ani załatwić, ani uspić nie może i nie powinno, bo kwestja ta z czasem staje się coraz bardziej naglącą i coraz niebezpieczniej rozkładać ją na lata.

*) „Hrabia Hohenwart widocznie odszukuje ową zagubioną sztukę rządzenia, o której wyżej mówimy. Przedewszystkiem zdaje się, że natrafił już na sposób rządzenia w Przedlitawii z Radą państwa. Klucz do tej zagadki spoczywał zawsze w centrum Izby i ten klucz hr. Hohenwart uchwycił w rękę. Jeszcze czasem zamek się zacina, ale już przecież na jego zaklęcie otwiera się. Mieliśmy tego dowód w kwestji budżetowej" itd. itd. (Obacz artykuł p. St. Koźmiana w *Przeglądzie Polskim* 2. lipca r. b. str. 133.) Nawiasem musimy tu dodać, że p. Zyblikiewiczowi oberwało się cokolwiek w tym artykule, i że p. Koźmian dość niedwuznacznie przemawia za nominacją hr. Gołuchowskiego namiestnikiem, jak gdyby pisząc swój artykuł przeczuwał, że hr. Gołuchowski byłym swoim przyjaciołom politycznym sprawi niespodziankę w mowie, którą dziś rozbieramy. P. B.

O założeniu Towarzystw prowincjonalnych kultury i przemysłu.

(Napisał Bolesław Prawdzic Chołomski.)

Plan p. F. W. Toussaint organizacji prac rzeczonych jest następujący:

„Towarzystwo centralne rolnicze lub prowincjonalne da pierwszy popęd do założenia Towarzystwa kultury i kredytu, t. j. Towarzystwo rolnicze centralne lub prowincjonalne staje na czele organizacji i pośredniczy w przejściu z zależnego i biernego z początku stanowiska stowarzyszenia kultury i kredytu, do stanowiska działań samoistnych, podjętych tylko w interesie kultury krajowej. Pierwszymi akcjonarjuszami, przystępującymi do takiego Towarzystwa, powinni być najzamożniejsi włościanie, t. j. dziedzice dóbr i majoratów dla ułatwienia i zawierzytelnienia rzeczonego Towarzystwa akcyjnego, dla nadania mu pewnej pieniężnej podstawy. Jeżeliby jednakże w tych kołach społecznych trudno było znaleźć chętnych do dobrego i użytecznego przedsiębiorstwa, to poszukać w sferach miejskich odpowiednio możnych ludzi. Rolnictwu bowiem mało na tem zależy, kto jego wierzycielem, byleby za jego pomocą kredyt się wzmógł i na zdrowych zasadach utrwalił.

Dziś przy pomocy parowej maszyny, można zarówno nadrzeczne niziny, jak i dzięki Petersona wynalazkowi, obszary moczarów zamulonych przemieniać w błogosławione i w plon obfite niwy; a gdy przez to technika rolnicza zyskała możność opanowania, rozdziału i użycia właściwego wody (jako podstawy nowożytnej kultury), przeto daje poniekąd stowarzyszeniom kultury i kredytu, jakoby zaręczenie za zyskowne jego przedsiębiorstwo.

„Idzie teraz o wypośrodkowanie wysokości potrzebnego kapitału. Weźmy dla przykładu prowincję Szlązka pruskiego, jako skalę. Szlązk ma wedle katastru 1,414.419 morg. magdeburgskich *) łąk. Przyjąć można, że przynajmniej połowa z nich, a więc 700.000 da się ulepszyć wedle postępu teraźniejszego. Koszta takiego ulepszenia, łącznie z urządzeniem odpowiedniem strumyków i z pobudowaniem potrzebnych mostów, grobli i szluz, wyniosą 50 tal. (90 złr.) na 1 morg (202 złr. 80 ct. od jochu austr.) Połowa tedy łąk Szlązka, czyli 700.000 morg. mag. wymaga kapitału 35 milionów tal. (63 mil. złr.). Po 5000 meliorując rocznie, potrzebaby 250.000 tal. kapitału.

„Obliczenie, ile pieniędzy wydano, jako też oczynszowanie tychże, nastąpić może dopiero po ukończeniu prac i oddaniu łąki donośnie uprawionej właścicielowi. W przecięciu zdarzą się już w pierwszym roku dochody z tej pracy, które czynsz za wyłożony kapitał zwrócą.

„Zanim płacone z amelioracji procenta (5% bieżących, a 2% amortyzacyjnych czynszów), wycofną kapitał w nie włożony, potrzeba oprócz rozporządzalnych 250.000 tal. jeszcze na Szlązku 5 milionów talarów kapitału zakładowego, t. j. po 250.000 tal. na każdy rok przez te lat 20, licząc rocznie po 5000 morgów do meliorowania.

„Zachodzi teraz pytanie, jak się takie przedsiębiorstwo opłaci, tak przedsiębiorcom, jak i właścicielowi. Otóż wykażemy, że co do akcjonarjuszów, mogą liczyć na pewne, oprócz na procenta, jeszcze i na dywidendę roczną, która im w prawdziwem znaczeniu tego słowa wyrastać będzie.

„Dla obliczenia dywidendy, (która naturalnie z powiększonego przez meliorację plonu zbierać się ma, w stosunku do wydajności gruntu przed ulepszeniem tegoż), dokonaną być musi przez techniczną, bezparcjalną komisję rzeczoznawców, taksa dotychczasowej wydajności, czyli wartości gruntu, i taksa rocznie spodziewanych dochodów po ulepszeniu.

„Po pięcioletniem sprawozdaniu możnaby zbiór przeciętny na następne lat 10 wypośrodkować; np. łąka wydająca dotąd 10 ctn. siana z morga magd., po ulepszeniu, czyli uprawieniu opłacać ma oprócz odsetek od włożonego w ulepszenie kapitału, i odsetek umarzających kapitał, jeszcze i pewną sumę z podwyższonego dochodu, przez cały ten czas, w którym rzeczona łąka w kontroli stowarzyszenia kultury i kredytu pozostaje.

„Wolno wszakże każdemu właścicielowi spłacić stowarzyszeniom pretensje od razu, lub ułożyć się na częściowe spłaty.

„Obliczenie co do podwyższonych zbiorów z ulepszonej łąki lub roli liczyłoby się dopiero po strąceniu ze zbioru, wartości odpowiedniej na opłacenie procentów od pożyczonego, czyli włożonego w meliorację kapitału, w ten sposób, iż jeżeli

*) 1 morg magdeburski 180 kw. prętów = 2.553.₂₂₁ kw. metrów. 1 joch austr. = 1600 kw. sążni = 2.254 morg. magdeburskich.

np. plon dawniejszy dawał 10 cetn. z morga mag., pierwsze 5 cetn. nad te 10 nie wchodziłyby, jako zwiększony plon, dla obrachowania z niego dywidendy.

„Dopiero po wypośrodkowaniu powiększonych pozostałych dochodów, płaciłby właściciel od cetnara pewną przed rozpoczęciem uprawy melioracyjnej umówioną kwotę stowarzyszeniu.

„Otóż dla wyraźniejszego wpatrzenia się w ten rodzaj spekulacji, dajmy na to, że właściciel zgodzi się na płacenie $^1/_6$ czystego zysku, z podjętej na jego łące melioracji, na co z pewnością każdy właściciel się zgodzi, a donośność z przedsięwzięcia dla stowarzyszenia kultury i kredytu będzie znaczną, ponieważ zbiór siana, nietylko podwójnym, lesz nawet w trójnasób obfitszym będzie. W liczbach obliczenie to następnie się przedstawi: 25 morg. magd. łąki, uprawa jednego morga po 50 tal., kosztować będzie 1250 tal. Łąka dotąd wydająca 10 cetn., po dokonanem ulepszeniu i ocenieniu morgi probierczej, tj. wybranej za zgodą obopólną jako okazującą przeciętny zbiór z morga da 30 ctn. Z 5 cetnarów, potrąconych jako równoważnik procentu od 50 talarów kosztów melioracyjnych, dywidenda nie oblicza się, pozostaje 15 cetn., z których ma być $^1/_6$ dywidendą. Stowarzyszenie kultury i kredytu przyjmując cenę cetnara na 15 sbr. to $^1/_6$ z nich, czyli dywidenda wyniesie $2^1/_2$ sbr. (15 kr.) dla akcjonarjuszów na każdym więcej zebranym cetnarze.

„Zyskane 20 cetn. na każdym morgu, czyli z 25 morg. 500 cetn. mają wartość po strąceniu kosztów żniw 250 tal. Z tych właściciel będzie spłacał stowarzyszeniu kultury i kredytu:

a) 2% na amortyzację kapitału uprawy wraz 5% odsetkami od tegoż, a więc po 7% od 1250 talarów czyni 87 tal. 15 sbr. t. j. $87^1/_2$ tal.

b) na dywidendę akcjonarjuszom 25 morg, po $^1/_4$ talara, czyli o 15 ctn. po $^1/_{12}$ tal. ($2^1/_2$ sbr.) czyni 31 tal. 7 sbr. 6 pf. $31^1/_4$ tal. Razem $118^3/_4$ tal. Ponieważ zysk całkowity wynosił 250 tal. Pozostaje więc w zysku dziedzica $131^1/_4$ tal.

„Wynik przeto pracy ulepszającej, dla właściciela, dałby mu z morga magdeburskiego po 5 tal. 7 sbr. 2 pf. (21 złr. 45 ct. z jocha austr. przy cenie 90 ct. za 1 cetnar siana); a płacąc po 2% amortyzacji, spłaci kapitał w jego interesie przez stowarzyszenie wyłożony w 20 latach.

„Zanim przeto kapitał się zaamortyzuje, to jest blisko w 20 latach, dywidenda, chociażbyśmy ją tylko na 1 talar z morga przyjęli w pierwszym roku da $^1/_2$%, i wzrastać będzie wraz z dochodem; a gdyby stowarzyszenie, chociaż, tylko po 5000 morg. magd. rocznie ulepszało, utworzy tak gromadzącą się skalę dochodu, z procentami od kapitału i z procentów zkapitalizowanych powierzonych znowu tejże spekulacji, iż skala ta w ostatnim roku amortyzacji dosięgnie 100.000 tal.

Ziemie Polskie.

Litewska i łotewska narodowość. W Królewcu 27go czerwca na 7. posiedzeniu sejmu prowincjonalnego profesor Kurchat z Królewca przedstawił prośbę o wyznaczenie pewnej sumy pieniężnej w celu uzupełnienia kosztów druku słownika litewskiego. Sejm przeszedł nad tą prośbą do porządku dziennego, a przejście to swoje tłómaczył tem, że przedsięwzięcie podobne w sprawie języka ginącego już prawie nie jest tak ważne, aby niem umotywować można było wydatek prowincjonalnych funduszów. Jakżeż inaczej postąpił sobie naród polski w r. 1862! Wówczas, gdy Wielopolski organizował szkołę główną w Warszawie, naród sam się dopominał o katedrę litewskiego języka, a ponieważ w budżecie szkoły nie asygnowano na nią sumy, zaczęto zbierać potrzebne pieniądze drogą prywatnej subskrypcji. Dzisiaj na sejmie w Królewcu Niemcy oświadczają, że język litewski, a więc i narodowość litewska, ginie już prawie, a tymczasem na początku przeszłego roku proklamacje drukowane po litewsku przez Niemców wywożono z Tylży, Memla, Królewca na Żmudź i Litwę, a w tych proklamacjach Niemcy doradzali włościanom litewskim prosić Bismarka o przyłączenie ich kraju do Litwy pruskiej, ponieważ tylko rząd pruski ocalić ich narodowość jest w stanie.

Potomkowie tych Niemców, którzy tępili mieczem, ogniem i uciskiem narodowość litewską, dzisiaj głośno oświadczają, że usiłowania ich przodków, nie były bezskuteczne, że narodowość litewska już dogorywa, niemal już ginie. Czy wszakże istotnie jest to tak? Zdaje się nam, iż Niemcy zawcześnie cieszyć się zaczęli. Jeżeli kiedy, to w ostatnich kilku dziesiątkach lat widzimy znaczne objawy rozbudzenia się życia narodowego pomiędzy ludnością czysto litewską i pokrewną jej ludnością łotewską.

Ludność litewska, która zajmuje całą Kowieńską gubernję, kilka powiatów wileńskiej, trzy powiaty byłego województwa augustowskiego, sejneński, kalwaryjski i marjampolski, w Kongresówce, i stanowi zawsze jeszcze ważną składową część ludności okręgu królewieckiego i gumbinneńskiego Prus Wschodnich, może być obrachowaną mniej więcej na $2^1/_2$ miliony. Jakkolwiek tacy mężowie, jak Mendog, Gedymin, Olgerd, Kiejstut i Witold, świadczą znakomicie o inteligencji narodu litewskiego, to wszakże z rozmaitych powodów własnej literatury piśmiennej nie wytworzył aż do końca XVIII stul., kiedy odgłos wielkiej rewolucji francuskiej wstrząsnął umysły i poruszył wyobraźnię ludową. Pojawił się wielki poeta Donalejtis, którego utwory krytycy wysoko cenią. Następnie zaczęły się pojawiać książeczki ludowe i pisma czasowe w języku litewskim. Ruch ten literacki, który objawił się początkowo w Prusach Wschodnich, udzielił się Żmudzi i Litwie kongresowej. Na Żmudzi skupił się przeważnie ruch literacki w stolicy biskupiej, Worniach, a głównym przedstawicielem literatury litewskiej był sam biskup, Maciej Wołończewski. Na Litwie kongresowej najwięcej się odznaczył jako ludowy litewski pisarz, znany i w naszej literaturze, Akielewicz, który pisywał korespondencje do *Gazety Warszawskiej* pod pseudonimem Chłopa marjampolskiego. W r. 1862, gdy w naszej ludowej literaturze objawił się ruch wielki, zaczęły się pojawiać dość często i pisemka litewskie, a jedno z dziełek ludowych Kraszewskiego p. t. „Ziemia i praca" zostało przetłómaczone i na język litewski.

Jeszcze silniej się objawia ruch umysłowy w ludności litewskiej, która zamieszkuje Kurlandję i Inflanty. Ludności tej niespełna jest milion, i stanowi ona z bardzo małym wyjątkiem zwykłą wiejską ludność. Nie mają Łotysze ani większych właścicieli ziemskich swojej narodowości, ani przemysłowców milionowych, ani mężów uczonych sławy europejskiej, ani rozgłośnych literatów. Tymczasem poczucie narodowe wciąż wzrasta i daje im siłę do walki z przenaradawiającym ich germanizmem. Misja Niemców szerzenia swej narodowości w Kurlandji i Inflantach już się skończyła, Łotysze coraz silniej poczuwają się samoistnym narodem. Widzimy to na rozwoju ich dziennikarstwa. W łotewskim języku wychodzą trzy pisma większe: *Latweeschu-Avises* (Wiadomości Łotewskie), *Majahs wijasis* (Gość domowy) i *Baltijas wehrineris* (Kurjer Baltycki.) Wiadomości Łotewskie mają 7000 prenumeratorów, a u nas już 2000 prenumeratorów uważa się jako ogromna liczba. Łotysze zawiązali gminę swoją w Rydze, gdzie zbudowali sobie piękny dom. Gmina ta nazywa się inaczej stowarzyszeniem literacko-praktycznem, a ze sprawozdania jej z r. 1869 widzimy, że do stowarzyszenia należy 1050 członków, i że przychód pieniężny wynosił około 35.400 rubli. Stowarzyszenie to urządzało odczyty w łotewskim języku, przedstawienia amatorskie i zabawy. Prócz tego dopomagało udzielaniem pieniężnego wsparcia do ogłaszania prac literackich. W tym roku stowarzyszenie to urządziło stały teatr łotewski w Rydze.

Sprawy zagraniczne.

Według ogólnego zdania, dodatkowe wybory we Francji zwiększyły o 100 głosów w Zgromadzeniu narodowem stronnictwo będące za utrzymaniem republikańskiego *status quo*. Wybrano wszystkiego tylko 10 radykałów i 10 konserwatystów.

Stanowcze rezultata wyborów na prowincji świadczą, że wybrani należą po większej części do republikanów umiarkowanych, a po nich idą radykaliści. Tylko około 10 wyborów padło na liberalnych konserwatystów. Same nawet dzienniki legitymistyczne przyznają charakter republikański wyborom odbytym. Dzienniki republikańskie mówią, że można teraz uważać republikę za stale utrwaloną we Francji. Inne dzienniki wyrażają zdanie, że wybory w Paryżu spowodują rząd i zgromadzenie narodowe do przeniesienia się do Paryża.

Niemal zupełnie już dokładny rezultat wyborów paryskich jest następujący: wybrani zostali: Wołowski 122.000 głosami, Alfred André 111.000, Pernolet 109.000, Louvet 104.000, Dietz-Monin 100.000, Pressensé 98.000, Paul Morin 97.000, Denormandie 96.000, Corban 95.000, Gambetta 94.000, Ploeur 93.000, Cissey 91.000, Scheurer-Kaestner 90 000, Krantz 90.000, Laboulaye 89.000, Lefébure 85.000, Sebert 81.000, Laurent Pichat 81.000, Drouin 80.000, Ferdynand Moreau 78.000, Emil Breslay 78.000. Najwięcej po nich otrzymali głosów: Bonvallet 76.000, Flavigny 74.000, Pierrard 73.000, Haussonville 71.000, biskup Freppel 69.000.

Podajemy tu niektóre biograficzne szczegóły o osobach, wybranych przez Paryż do Zgromadzenia narodowego, a mniej znanych: Alf. André, bankier, jest reprezentantem wielkiego bankowego domu pod firmą André, Marcuard i sp.; nazwisko jego figuruje na wszystkich wielkich przedsiębiorstwach handlowych; sam zaś André, znany jako człowiek zacny i poważny, wielce się przyczynił do powodzenia pożyczki miliardowej. Jest merem 9go okręgu; kapitulacji Paryża nie podpisał. Denormandie jest adjunktem mera 8go okręgu i także nie podpisał kapitulacji stolicy. Dits-Monin jest wielkim fabrykantem; Edward Laboulaye profesorem wielkich zasiug, komentatorem i biografem Benjamina Constant; zna on lepiej niż wszyscy Francuzi stosunki amerykańskie i jest autorem zajmującego dzieła „Paris en Amerique". Louvel, były prezydent sądu handlowego; kandydaturę jego popierał świat handlowy. Ferdynand Moreau będzie także reprezentować w Izbie wielką korporację. Jest on syndykiem paryskich ajentów wekslowych i posiada powszechny szacunek. Pernolet jeden z najznakomitszych merów Paryża. Doskonały urzędnik administracyjny. De Pleouc jako wicegubernator banku najwięcej przyczynił się do ochronienia tego zakładu od pożaru i rabunku. Nie wielu jest obywateli, którzyby większą przysługę swemu krajowi wyświadczyli. Edmund de Pressensé, pastor protestancki, osobistość zacności niezaprzeczonej, z wielkim pisarskim i oratorskim talentem; już w roku 1848 był członkiem konstytuanty. Wołowski wreszcie był już dwukrotnie reprezentantem narodu; obecnie jest profesorem w konserwatorjum. Jak wiadomo, autor dzieł polityczno-ekonomicznych wielkiej wartości i administrator wielu znakomitych zakładów finansowych.

Sądy wojenne mające wyrokować o insurgentach mają rozpocząć swe posiedzenia dnia 10. lub 12. b. m.

O zniesieniu w Paryżu stanu oblężenia nie ma jeszcze mowy. Ciągle jeszcze kawiarnie, winiarnie i piwiarnie muszą być zamykane o 11tej godzinie wieczorem. Rewizje i aresztowania nie ustają. W poszukiwaniach członków Komuny biorą udział belgijscy, angielscy i włoscy ajenci policyjni, w najrozmaitszych ubiorach włóczący się po wszystkich miejscach publicznych. Mają oni polecenie aresztowania swych ziomków podejrzanych o należenie do Komuny. Wielu też już wykryli; w tej liczbie dwóch włoskich hrabiów. W okolicach Paryża pociągnięto do odpowiedzialności jako wspólników Komuny wszystkich, którzy nabyli konie od Komuny. Zaskarżenie ich oparte jest na tem, że najpiękniejsze konie są między nimi, pochodzące ze stajni cesarskiej — sprzedane były za ceny nadzwyczaj nizkie.

Gambetta miał w tych dniach kilkogodzinną rozmowę z Thiersem. Korespondent *Gaz. Kolońskiej* pisze o tem: „Co było przedmiotem pomienionej rozmowy, niewiadomo. Mówią tylko, że Gambetta i Thiers w wielu punktach, zwłaszcza co do polityki zewnętrznej nie bardzo się różnią".

Od początku wojny, znacznie zmniejszyła się w Paryżu ilość robotników. Oprócz tych, którzy zginęli, zostali ranni, lub aresztowani, wielu wyniosło się przed oblężeniem stolicy, a dotąd powróciło tam bardzo mało. Najwięcej braknje czeladników krawieckich i szewskich; pierwszych jest obecnie o 16.000 mniej aniżeli przed wojną. Niektórych robotników brak jest zupełny, jak n. p. tokarzy, wyrabiających fajki i rytowników na kryształe. Ponieważ interesa poczynają rozwijać się znowu, taki brak rąk dotkliwie czuć się daje i wskutek tego płaca robotników wzrosła znacznie. Przyczynia się do tego także i ta okoliczność, iż robotnik zaledwie może wyżyć za te pieniądze jakie przedtem zarabiał, gdyż wszystko jest nadzwyczaj drogie.

Hr. Chambord przejechał w sobotę(?)incognito przez Paryż i udał się na zamek Chambord (niedaleko Blois). Hr. Choiseul przybył do Wersalu. Jenerał Manteuffel spodziewany jest tam także dla odwiedzenia Thiersa. Wszyscy jeńcy francuscy w niewoli niemieckiej, mają do połowy lipca wrócić do kraju. Minister skarbu Pouyer-Quertier wypłacił Prusom w sobotę 100 milionów franków, i bezzwłocznie czynić będzie dalsze wyplaty aż do uzupełnienia raty $1^1/_2$ miliarda.

Journal de Bruxelles donosi zaś z Wersalu 3go: Hrabia Paryża z bratem swoim księciem Chartres, wyjechał ztąd wczoraj do Belgii, aby złożyć wi[redacted]tę hr. Chambordowi, ktory czeka ich w Brug[redacted], dokąd wczoraj przybył.

Markiz Gabriac, nowy poseł francuski przybył 4. lipca do Berlina.

Do *Wiener Tagblatt* donoszą z Ems, iż ostatecznie car Aleksander postanowił już zjechać się z cesarzem austrjackim.

W Rzymie 4go lipca na obiedzie danym przez municypalność minister spraw zagranicznych, Visconti Venosta, skonstatował, że wszystkie ministerstwa trzymały się względem Rzymu polityki Cavour'a: jedność Włoch i zapewnienie wolności kościołowi. Swietny widok, jaki przedstawił się w ostatnich dniach, usprawiedliwił program: Rzym stolicą. Minister podziwiał przywiązanie Rzymian do króla i poszanowanie porządku.

Dnia 5. lipca stawili się w Rzymie popisowi przy okrzykach: Niech żyje król!

Według pogłoski krążącej w rzymskich kołach dyplomatycznych, hr. Choiseul nie powróci już do Rzymu w charakterze posła francuskiego przy królu włoskim. Ma się on starać o inną posadę.

Do tejże gazety donoszą z Konstantynopola, jakoby wielki wezyr zamierzał w tych dniach wydać do monarchów okólnik, w którym przedstawi faktyczne dowody buntowania się wicekróla egipskiego przeciw swemu władcy sułtanowi i zarazem wynurzy stanowcze przekonanie sułtana, iż w razie, gdyby Porta poczyniła kroki dla zabezpieczenia swego zwierzchnictwa, mocarstwa nie wystąpią w obronie khediwa.

Bióro Wolffa otrzymało 3. lipca stanowczą wiadomość z Odessy, iż Porta przyzwoliła na to, by moskiewska wojenna eskadra przepłynęła Dardanele.

KRONIKA.

Dyrekcja Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie nadesłała nam następującą odezwę: „Jak o tem w swoim czasie ogłaszaliśmy, Towarzystwo zaliczkowe we Lwowie zaczęło fungować i wszelkie przepisy statutów wykonywać od dnia 1. maja b. r. Po dwumiesięcznym czasie istnienia naszego, przypominamy się znowu szanownej publiczności. Celem Towarzystwa zaliczkowego jest dostarczanie członkom na umiarkowany procent gotowych pieniędzy za pomocą wspólnego kredytu wszystkich członków. W ten sposób wszyscy ci, którzy tylko z osobistego korzystając kredytu, opłacać musieli od pożyczek po kilkadziesiąt, a może i sto procent — w Towarzystwie zaliczkowem znajdą kredyt na znacznie niższy procent, mają przeto możność wydobycia się z rąk wyzyskiwaczy. Wzywając przeto do jak najliczniejszego przystępowania, przypominamy zarazem szanownym członkom, którzy dotąd wkładek za czerwiec nie uiścili, by takowe w jak najkrótszym czasie w kasie Towarz. złożyli.

Przy tej sposobności poczytujemy sobie za miły obowiązek podziękowania dyrekcji i radzie nadzorczej krakowskiego Towarz. wzajemnych ubezpieczeń od ognia za przyjście nam w pomoc otwarciem kredytu do wysokości 10,000 zł. umożebni to Towarzystwu odpowiednio i należycie się rozwinąć. Biuro Towarzystwa umieszczono przy ulicy Św.-Jańskiej l. $436^1/_4$, otwarte codzień oprócz dni świątecznych od godziny 9. do 1. przed południem, i od 4. do 6. po południu, tam też wszystkich interesowanych tak w celu przystępowania jako też poinformowania się odsyłamy. Nareszcie podaje dyrekcja do publicznej wiadomości, iż rada zawiadowcza uchwałą z 30. czerwca br. postanowiła w myśl §. 29. statutu przyjmować lokacje pieniędzy na rachunek bieżący po 5% z 3-dniowem wypowiedzeniem."

Komenda jeneralna we Lwowie, powinna ponownie nakazać całej wojskowej załodze lwowskiej, ażeby oddziały, maszerujące przez ulice miasta, maszerowały środkiem ulicy, a nie chodnikami. Wiadomo nam, że nakaz podobny wydała już komenda jeneralna, ale pomimo tego nakazu, wojskowi jak dawniej, tak i teraz maszerują w ściśniętych kolumnach przez chodniki i roztrącają przechodniów. Dnia 5. bm. oddział strzelców maszerował przez ulicę Halicką. Jakiś staruszek, około 80 lat liczyć mogący, nie ustąpił się w czas panom wojakom, i jeden z nich trącił go tak silnie, że gdyby nie mur kamieniczny, byłby staruszek upadł na ziemię. Świadkiem tej sceny był p. C... Oddział strzelców, o którym mowa, maszerował ponoś z warty do koszar. Sądzimy, że komenda jeneralna wystąpi energicznie przeciw takiemu zuchwalstwu.

Książę Kazimierz Lubomirski, właściciel posiadłości Równo w gub. wołyńskiej, zmarły niedawno we Lwowie, znany był szeroko jako cichy i dobry człowiek, a przytem nie bez talentu kompozytor mnogich pieśni i tańców, między któremi odznaczały się mazury na fortepian. Kompozycyj tych drobnych wyszło dużo w Lipsku i Warszawie. Próbował także sił swoich w kompozycji większego rozmiaru, coś w duchu opery podobno — a uwerturę jego jedną grano nawet w teatrze warszawskim. Od lat już około dziesięciu przebywał stale w swym majątku, dotknięty ciężką niemocą. Nie pozostał jednak zupełnie bezczynnym. Jeśli sparaliżowana ręka nie dozwalała mu kreślić melodyj, to dyktował tłumaczenie dziełek, które go zajęły. Z tego rodzaju prac, o której wiemy, pozostała w rękopiśmie „Podróż po Egipcie."

Franciszek Fitt, czeladnik rzeźnicki, utonął d. 5. lipca w stawie na Hołosku.

W lwowskim szpitalu powszechnym pozostało z końcem miesiąca kwietnia b. r. chorych 723, do tych przybyło w miesiącu maju r. b. 442, było zatem w miesiącu maju r. b. leczonych chorych 1156. Z tych wydalono wyzdrowiałych 360, nieuleczonych 70, umarło 38, razem 496; pozostało z końcem maja r. b. 696, a mianowicie: na oddziale chorób wewnętrznych 101, na oddziale chorób zewnętrznych 60, na klinice chorób wewnętrznych 8, na klinice chorób zewnętrznych 11, na oddziale chorób kobiecych 14, na oddziale chorób skórnych przedłużnych 21, na oddziale chorób kiłowych 111, na oddziale chorób ocznych 39, na oddziale obłąkanych 277, na oddziale położnic kobiet 31, dzieci 13. Najniższy stan chorych był na dniu 30. maja wynoszący 681, średni dnia 9. maja wynoszący 711, najwyższy d. 27. maja wynoszący 726. Stosunek wyzdrowienia wynosił 31.76 [redacted]

Wypadki zamiejscowe. W Stabaszu w powiecie mościskim, utonął d. 19. z. m. Abel Griff, syn szynkarza z tejże wsi. W Sużdowie, w pow. czortkowskim, znaleziono 15. czerwca w stawie nieżywe dziecię płci męzkiej, które wrzucone tam zostało przez nieznajomego sprawcę. W Tyśmienicy, w powiecie tłumackim, powiesił się 28. bm. Dmytro Krytyk, włościanin z Chomiakówki.

Mianowania. Cesarz nadzielił dyrektorowi urzędów pomocniczych przy czerniowieckim sądzie krajowym, Józefowi Mayer, z powodu przeniesienia go na własne żądanie w dobrze zasłużony stan spoczynku w uznaniu jego wieloletnich, wiernych i skutecznych usług złoty krzyż zasługi. Minister spraw wewnętrznych mianował adjunkta dyrekcji urzędów pomocniczych, Franciszka Kutschera, dyrektorem przy urzędach manipulacyjnych w ministerstwie spraw wewnętrznych.

(R.) **Przemyśl**, 6. lipca. (*Kor. Dz. Pol.*) Arcyksiążęta bawią jeszcze do dziś dnia w naszem mieście, czyniąc często wycieczki w okolicę tak Przemyśla jak i Jarosławia. Cała sprawa fortyfikacyj i urządzenia obozu oszańcowanego nad Sanem u węzła trzech linij kolejowych zdaje się być jeszcze nierozstrzygniętą, wisi w okresie ankiety, i napełnia całą ludność trwogą niemałą, zwłaszcza że każdy w świeżej pamięci jeszcze ma los Metzu i Belfortu, a ewentualność inwazji moskiewskiej na ustach każdego. Byle tylko przyspieszono obronę kraju — powiadają — ale niestety, nie widać żadnej w tym względzie ruchliwości ani energii.

Ad vocem Moskali, to muszę donieść, że niepokój, jaki nas ogarnął pierwotnie na wiadomość o przybyciu Kuziemskiego i kandydaturze jego na biskupstwo przemyskie, wcale jeszcze nie został ukojony. Dowiaduję się właśnie z bardzo dobrego źródła, że p. Sedlak, będący przy tutejszej katedrze gr. kat. dyrygentem chóru śpiewaków, nietylko ich samych, ale i wielu z młodzieży gimnazjalnej wyuczył i ćwiczy już od kilku miesięcy w psalmach Bortniańskiego, naczelnego dyrygenta chóru carskiej (prydwornoj kapeły) w Petersburgu. Nie miałbym zresztą nic przeciwko tej aneksji utworów artysty moskiewskiego, nad którymi rozpływali się swego czasu Liszt i Tamburini, gdyby one przychodziły do nas w celach czysto artystycznych bez tekstów czysto-moskiewskich, i nie drogą systematycznej propagandy politycznej, w której interwenjują zbiegi galicyjscy, a między innymi niejaki Ławrowski, syn księdza obrz. gr. kat., który wydaliwszy się z kraju przed kilkoma laty, zjeżdża do Przemyśla teraz coraz częściej, i zawsze przywozi coś nowego. I tak poprzedził on powrót Kuziemskiego z Lublina, i antycypując z góry jego nominację na biskupa przemyskiego, przywiózł tę całą paczkę pieśni i hymnów, którymi prawosławni Moskale przyjmowali Kuziemskiego w Chełmnie, gdy obejmował tamtejszy tron biskupi. Usłużny p. Sedlak (Czech i panslawista czystej krwi) zaczął i tych pieśni uczyć swoje chóry, aby spodziewanemu władyce zrobić niespodziankę. Dziś przycichły cokolwiek te przygotowania, ale jestem przekonany, że i ks. Stupnickiemu zrobionoby podobny afront, jak Sembratowiczowi, odśpiewaniem hymnu moskiewskiego: „Boże Carja chrani" przy uczcie instalacyjnej we Lwowie, a kryłoszanyn Szaszkiewicz jak Piłat będzie następnie po dziennikach polskich ręce umywał od wszystkiego, i twierdził, że jest dobrym katolikiem.

Wesele amerykańskie. W Wiedniu pojawił się przed kilku tygodniami bardzo elegancki człowiek u kupców tamtejszych, nazwał się Ludwikiem Fechner-Wojtkiewiczem, i prosił ich, aby mu dali na kredyt dość znaczną ilość towarów, gdyż potrzebuje je na wyprawę, żeni się bowiem z młodą Amerykanką, która przynosi mu w posagu około 2 miliony dolarów! Kupcom tym, którzy przystali na jego propozycję, obiecał zapłacić za wszystkie towary gotówką w dzień ślubu. Nadszedł wreszcie ten błogi dzień; Wojtkiewicz wziął ślub z Amerykanką w jednym z kościołów na przedmieściu Josefstadt; podczas tej ceremonii kościelnej mieli być obecni — jak utrzymują dzienniki wiedeńskie — sami „arystokraci polscy", pomiędzy którymi dostrzeżono także naszego ministra bez teki, p. Grocholskiego. Po dokonaniu ceremonji kościelnej przyjechał Fechner-Wojtkiewicz z swą nadobną małżonką do pomieszkania i tam zastał cały tłum swych wierzycieli, którzy zebrali się w komplecie w celu otrzymania pieniędzy. Kupcom tym wytłumaczył Wojtkiewicz, że ślub został wprawdzie zawarty, ale dla dopełnienia formalności potrzeba koniecznie, aby poseł amerykański dał jeszcze osobno ślub cywilny, tego bowiem wymagają ustawy amerykańskie; poseł zaś amerykański bawi w Peszcie, przeto zechcą mu oddać wizytę za dni kilka. Wymowa Wojtkiewicza nie trafiła do przekonania kupcom wiedeńskim, którzy w wcale niewyszukanych wyrazach domagać się zaczęli zapłaty, co spowodowało obecnego p. Teofila Nasalskiego, byłego burmistrza w Währing, do zawezwania komisarza policji. Komisarz policji oświadczył kupcom, że pozostaje im albo wytoczyć Wojtkiewiczowi proces o oszustwo, albo zgodnie załatwić tę sprawę. Nasalski rozpoczął rokowania; zaproponował on kupcom, ażeby zamiast zapłaty w go-

tówce przyjęli od Wojtkiewicza weksle, płatne za dni cztery. Jakiś hr. Załuski, także obecny tej umowie, wziął podpisane przez Wojtkiewicza weksle i zawiózł je do świekry Wojtkiewicza i do jakiegoś hr. Bielskiego, w celu położenia żyra. Na drugi dzień po załatwieniu się z kupcami, spakował Wojtkiewicz wszystkie swoje i żony swojej manatki i oświadczył, iż wyjeżdża do Baden. Ostrożni kupcy nie wypuścili go z oka. Dowiedzieli się, że zamiast do Baden wyjechał Wojtkiewicz do Lincu. Tam zakwaterował się do najpierwszego hotelu, ale w chwili, gdy zamyślał rozpocząć dalszą swą akcję, zjawiła się policja i przyaresztowała go. Odstawiono go do Wiednia do kryminału. Pokazało się, że matka żony Wojtkiewicza posiada roczną rentę z kapitału 100.000 franków a nie miliony, i że długi zaciągnięte przez Wojtkiewicza na konto tych milionów nie są na razie do zapłacenia. Ludwik Fechner-Wojtkiewicz jest synem dyrektora banku narodowego w Warszawie i naturalizowanym Francuzem; w randze kapitana służył on pod Bazainem i wziął udział w bezczynności tego jenerała w twierdzy Metz. Po kapitulacji Metzu dostał się do niewoli, z której uciekł i przybył do Wiednia. Tenże sam Ludwik Fechner-Wojtkiewicz jest znany także we Lwowie. O ile sobie przypominamy, przybył on w r. 1867 czy 1868 do Lwowa, jak opowiadał, z Drezna, i potrafił zjednać sobie wielu przyjaciół. Pan Gabrynowicz, ówczesny prezes Towarzystwa młodzieży handlowej, wystarał mu się tutaj o kilka lekcyj języka francuskiego, a ponieważ Wojtkiewicz nie posiadał żadnych zasobów pieniężnych, przeto postarał się o to, aby Wojtkiewiczowi zapłacono honorarjum z góry. Po otrzymaniu pieniędzy znikł gdzieś Wojtkiewicz bez śladu.

Wiadomości z Królestwa Polskiego. Od d. 3. do 4. bm. woda na Wiśle w Warszawie podniosła się o stóp 4 i doszła z rana 4. bm. do wysokości stóp 8 cali 9. Nadesłana do Warszawy z Zawichosta sztafeta, donosi również o przyborze tamże wody i wzniesieniu się jej do stóp 14. Będzie to przybór zakzwany Śto-Janką, a że z ostatnich deszczów należy się także spodziewać przyboru najdalej około d. 6. lub 7. bm., wtedy jeżeli obie te wody zejdą się razem, Wisła pod Warszawą może dojść nawet i do stóp 20. Dnia 3. bm. przybór jej wynosił 3 cale na godzinę, a ilość podobna należy już do znaczniejszych. Od d. 3. do 4. bm. woda na Wiśle podniosła się jeszcze bardziej, mianowicie z 8 stóp 9 cali, na 12 stóp 9½ cali; w ciągu przeto 24. godzin woda przybrała 4 stopy ½ cala. Z tego powodu zwrócono uwagę mieszkańców okolic powiśla na te okoliczności, dla przedsięwzięcia na wszelki przypadek wszystkich możliwych środków, dla zabezpieczenia się od strat jakie może zrządzić nagła powódź.

O burzy, jaka nawiedziła 4. czerwca gminę Komarów w pow. tomaszowskim, donoszą, że w nizinach woda wzniosła się do wysokości 6 stóp, tak że zalała domy, zniszczyła wszystkie drogi, zniosła mosty i szluzy. W miejscowościach wyniosłych grad znowu zbił zasiewy prawie zupełnie.

O stanie urodzajów w gubernii lubelskiej donoszą pomiędzy innemi: Zasiew jarych zbóż odbył się w jak najniepomyślniejszych warunkach, z powodu późnej i chłodnej wiosny a przytem ustawicznych deszczów. Z tych też powodów zboża te weszły w stan niezadawalniający, z wyjątkiem powiatów: lubelskiego, lubartowskiego, puławskiego, zamostskiego, tomaszewskiego i krasnystawskiego. Ceny najmu robotnika nie są wyższe od zeszłorocznych i na brak rąk skarżyć się nie można. Część pól w powiatach: biłgorajskim, chełmskim i janowskim nie ma jarych zasiewów; w powiecie chełmskim nie wszystkie grunta folwarczne obsiane, szczególniej w gminie Buków. Z powodu zalewów w powiecie janowskim, przeszło 600 dziesięcin na nizinach także nie są zasiane. W tomaszowskim część gruntów jarych oddano pod kartofle. Oziminy w skutek deszczów nie szczególne, na nizinach wymokły.

Z powiatu kaliskiego donoszą, że deszcz połączony z silnym wschodnim wiatrem, padając prawie bez przerwy między 10. a 15. czerwca br., położył i do ziemi przybił wysoko wyrośnięte w porze tej żyta. Po kilku dniach ciepła, zboża te podniosły się, jednak nie bez dość znacznej szkody. Szczególniej żyta silne, mocno ucierpiały.

Rząd gubernialny kielecki zawiadamia o pojawieniu się zarazy na bydło w pogranicznych gminach galicyjskich Kłaj i Stanisławowice, i że dla tego zabroniono sprzedaży bydła w Bochni, Lipnicy, Wiśniczu, Ujścin-Solnem, Niepołominach, Łapanowie i Trzcianie. Rząd gubernialny odniósł się do naczelnika okręgu celnego zawichostskiego o polecenie komorom i przykomórkom nie wpuszczania z Galicji do gub. kieleckiej bydła rogatego, trzody chlewnej, owiec i przywozu surowych produktów, wymienionych w §. 165 przepisów policji weterynarnej wydania 1861 r.

Dnia 29. czerwca odbyła się w Grójcu zabawa muzyczna w połączeniu z loterją na dochód miejscowego szpitalu urządzona. Zabawa ta odbyła się w ogrodzie p. Hildebrandta. Liczny zjazd sąsiednich rodzin obywatelskich, wraz z miejscowymi mieszkańcami, piękna pogoda, bo skwarem nie przeciążona, a deszczem z początku nie zepsuta, zrobiły zabawę w połowie swego przebiegu miłą; rozprzedaż zaś przeszło tysiąca biletów, daje szpitalowi więcej jak 600 rubli dochodu, który powiększony być jeszcze może przez sprzedaż wylosowanych a nie odebranych w terminie określonym fantów.

Z Sieradza donoszą pod d. 20. czerwca, iż tamże w pomienionym miesiącu amatorowie sceny dali kilka przedstawień na korzyść miejscowego szpitalu i ochrony. Odegrano za każdym razem po parę komedyj. Dochód czysty z tych przedstawień wyniósł przeszło 600 rub.

Skarby zatopione. Gdy w roku 1815 jenerał hiszpański, Morillo, ujrzał się zmuszonym zaniechać stanowczo nadziei pokonania rzeczypospolitych Ameryki połnudniowej, i wezwał wszystkich stronników rządu swego, by razem z nim wsiedli na okręt i odpłynęli do Hiszpanji, wielu wraz z bogactwami swemi ratowało się na okręt „San Pedro de Alcantara", w zatoce Cumana stojący. Przed odpłynięciem atoli, statek spłonął, i cały ładunek zatonął. Podczas czterykroć już uczynionych usiłowań, zdołano wydobyć z dna morskiego 300.000 dolarów w monecie srebrnej; pozostałą jednak wartość zatopionych bogactw w złocie, srebrze i kosztownościach, obliczają na 5 do 7 milionów dolarów. Obecnie Towarzystwo amerykańskie robót podmorskich „submarin company" pod prezydencją jen. Burnside'a, zawarło umowę z rzecząpospolitą wenezuelską pod warunkiem, że czwartą część skarbów zatopionych, jakie uda się z głębi morskich wydostać, zwrócona zostanie władzom wenezuelskim, i wysłano już w tym celu z Nowego-Jorku do zatoki Cumana okręt Nellie Goy, zaopatrzony we wszystkie narzędzia i przyrządy do przedsięwzięcia tego potrzebne.

Wyciąg z dzien. urzęd. *Gazety Lwowskiej.* Edykta: Sąd kraj. w Krakowie wzywa Bartłomieja Dyrlę z Rybia starego, który według podań miał umrzeć w r. 1847, gdyż żona jego Tekla wniosła prośbę o uznanie go za zmarłego. Sąd krajowy we Lwowie zawiadamia pupilów Ignacego Małachowskiego o pozwie dr. Kornela Lewickiego i Ludmilę Uniatycką pto ekstabulacji z dóbr Jamelny obowiązku odd nia gruntów Merliska. Licytacja: W sąd. pow. w Mikołajowie dnia 11. sierpnia realność l. 70 tamże. Konkurs: Posada adjunkta dyrekcji urzędów pomocniczych przy sądzie obwodowym w Złoczowie — płaca 700 złr; — podania do prezydjum sądu obwodowego w Złoczowie.

[redacted] przemysł i handel.

[redacted] 4. lipca. *(Próba żniwiarki.)* W poprzednim liście przedstawiłem szczegóły próby z kosiarką Burdicka resp. Kirby'ego. Cieszyliśmy się wszyscy, że przynajmniej z podobną ścisłością przedsięwziętą będzie próba żniwiarki tego samego wynalazcy, aby dać rolnikom jakąkolwiek gwarancję roboty tych machin. Widziałem nawet kilku obywateli z Lubelskiego, którzy na wiadomość, że będą próby ze żniwiarkami, przybyli na miejsce. Tymczasem dotycząca komisja sędziów zupełnie zawiodła nadzieje. Około 200 osób wyszło na pola staromiejskie, ale przez dwie godziny czekało daremnie, bo ani machina, ani pp. komisarze dla braku koni nie mogli wyjechać. Zamiast tedy o godz. 10. z rana, przystąpiono do próby dopiero o godzinie ¾12, i to przy okolicznościach bardzo fatalnych. Dniem poprzód ajent firmy Kirby'ego p. Gülich (Amerykanin), żądał rzucenia kilka desek na dwóch podkładach przez przekopę, oddzielającą gościniec od pola. Nie uczyniono tego, a nawet gdy przyszło do przeprawy, żaden z licznych i różnobarwnie udekorowanych komisarzy nie zajął się ułatwieniem tego swoim wpływem.

Przy pomocy obecnych wieśniaków tedy pp. Gülich i Peterseim ze siana i trawy ubili rodzaj grobelki przez fosę, i przewieźli machinę na pole.

Parcela żyta do próby przeznaczona była nader niekorzystnie dla fabrykantów położona, i to jest jedyna okoliczność pomyślna dla gospodarzy, a czysto przypadkowa, bez najmniejszej zasługi ze strony komisji sędziów; miała bowiem kształt bardzo skośnego czworoboku (trapezoidu), którego ściany liczyły kolejno 30, 32, 16 i 58 sążni, tak daleco, że jeden róg jego wybiegał ostrym dziobem na krawędź rowu i nastręczał wiele trudności przy skręcaniu machiny. Nadto parcela jednym bokiem była bardzo stoczystą, zagony jej wązkie i wypukłe, o niewyrównanych pierwotnie skibach, bruzdy zapadziste.

Żyto mające być wyciętem, na 3—3½ stóp wysokie, dość gęste, w żadnem miejscu niewylegle, wprawdzie jeszcze zielone, ale już nabierające barwy białawej. Wiatr silny, prawie wichrowaty, dął od południowego wschodu i pomiatał zbożem w jedną stronę. Parceli rzeczonej nie wymierzono komisyjnie; niektórzy tylko prywatnie krokami rozmierzyli ją na 736 sążni kwadr., a zatem na niespełna pół morga. I to wszakże wystarczało w przybliżeniu.

Machina zaprzężona zwykłą parokonną fornalką w uprzęży rzemiennej, i kierowana przez samego Gulicha z kozła, rozpoczęła robotę wzdłuż zagonów, zajmując na jeden pokos prawie 6 stóp, szła bez trudności, z niejakiem tylko natężeniem koni przy chodzie w poprzek zagonów i pod górę, odkładała zboże zżęte ze stolnicy na bok lekko, umieszczając snopy prawie bez żadnego zamierzwienia po największej części w ukos do ściany ciętej w odstępach 8—10 kroków, pozostawiając ścierń równą i czystą, — osobliwie na grzbietach zagonów. W bruzdach naturalnie ścierń zostawała cokolwiek dłuższą.

Zdaniem obecnych gospodarzy praktycznych, nie zachodziła żadna obawa wymłotu ziarna. Żniwiarka ta nazwiskiem „Ceres" ma pod tym względem wyższość od żniwiarki z fabryki Bickertona, która na zeszłorocznej wystawie przemyskiej otrzymała srebrny medal, chociaż odkładanie jej odbywało się ze zbytecznym zamachem, który wstrząsał całym snopem, podczas kiedy „Ceres" nie r z u c a, ale lekko i zwolna o d s u w a pokos ze stolnicy na zagon.

Dla próby ztratowano znaczny kawał żyta nogami, chcąc się przekonać, jak też machina weźmie zboże wylegle. I ta próba udała się wyśmienicie, a było to właśnie na przechodzie w poprzek zagonów i na widok, że machina zmiotła i zabrała zdeptane kłosy, i zformowała z nich (naturalnie że już nie regularny) snop odpowiedni, panowie wznieśli rzęsiste brawo, i okrzyknęli: dosyć już próby.

Wyjaw taki uniesienia nie dziwiłby mnie u młokosów, lub zresztą u publiczności idącej za popędem pierwszego lepszego sukcesu, ale wytrawni gospodarze nie powinni się byli zadowalniać 4 czy 5-krotnym obrotem machiny, lecz z zegarkiem w ręku nastawać na wykończenie całej parceli, bo tylko z takiej roboty da się obliczyć korzyść z machiny: ile czasu potrzebuje do wyżęcia pewnej danej przestrzeni, ile razy stanie wśród roboty i dla czego, czy się popsuje, czy nie; czy się konie pomęczą, i ile razy prawdopodobnie zajdzie potrzeba zmiany siły pociągowej.

Tymczasem znalazło się tylko trzech ludzi, którzy się o dalszą robotę żniwiarki dopominali. Reprezentant fabryki chciał również dalej kontynuować; udawano się do jednego, do trzeciego i dziesiątego z kokardowców, nawet sam p. Paszkowski, wiceprezes Towarzystwa krakowskiego raczył kiwnięciem głowy przyznać słuszność żądania tego, ale na horyzoncie pojawiła się chmura deszczowa, i pp. sędziowie znikli z placu jak kamfora, nie troszcząc się o nic więcej.

Pan S., obywatel z Kongresówki, ruszył ramionami i rzekł do mnie: Czy tu tak wszystko u was się dzieje? Niestety — odpowiedziałem — masz pan próbę roboty naszej we wszystkich kierunkach! — Westchnął na to i poszedł pieszo do miasta, chociaż jeden z obywateli tutejszych próżnym wózkiem ruszał właśnie z placu, uciekając przed deszczem. Znakomita doza lekkomyślności, dumy niczem nie usprawiedliwionej i odpychającej, zarozumiałość, i — nie powiem już co więcej — odznacza przeważną część naszych funkcjonarjuszów przy podobnych okolicznościach. W W dalszym opisie wystawy rzeszowskiej, dotknę jeszcze kilka wypadków podobnych, których powtórzenia obawiam się w imię postępu.

Peterseim wziął 11 zamówień na żniwiarkę „Ceres" po 500 złr., Gülich tej samej nocy jeszcze odjechał do Pesztu na próby. Słysząc przy tej sposobności, że pan Tustanowski w Knihiniczach, sprowadziwszy ich żniwiarkę, doznał wielkiego zawodu, nie chciała bowiem funkcjonować; w obecności tedy kilku obywateli wytoczyłem ten fakt przed fabrykantów: pokazali list, dowodzący, że machinę w Knihiniczach w ruch wprawiał montor innej fabryki konkurencyjnej — angielskiej (Clayton et Shuttleworth), i że bodaj czy nie z umysłu popsuł ją. Zachodzi tedy potrzeba, aby fabryka sprzedająca wysyłała własnych monterów.

Innych machin rolniczych i gospodarskich prawie nie próbowano. Nie mogę bowiem żadną próbą nazwać nad wszelki wyraz lichej i lekkomyślnej roboty z pługami, która się tam praktykowała pod kierunkiem pana Szumańczowskiego. Młocarń zaś, młynków, grabi, przetrząsaczów i sieczkarń wcale nie próbowano, dla braku zboża i słomy. Dziwna tylko, po co kieraty zakładano, wystawiając ludzi na niepotrzebne ekspensa. Jeden z obecnych fabrykantów młócił np. w piątrowej młocarni — siano, oczywiście nie dla koni, ale dla szan. spektatorów. O niedostatek ten nie winię komitetu urządzającego; pp. Rybicki i sekretarz rady pow. Nowicki, przeżyli dnie sądne; pomagali im na ochotnika profesorowie gimnazjalni, ale udziału tych właśnie, których to właśnie interesować powinno, nie widziałem oprócz szwendania się próżniaczego z kokardami.

(tt.) **Wiedeń.** 6. lipca. Ceny zboża spadają. Ze wszystkich giełd są dziś doniesienia o osłabieniu tranzakcyj. Sprzęt żyta rozpoczyna się w Niższej Austrji i na Węgrzech z przyszłym tygodniem. Mąka również staniała nagle o 20—25 ct. Pszenicę nową targowano na wrzesień-październik po 4.05, starą po 4.70—5.20, żyto 3.85 ab Wiedeń.

Rada miasta Lwowa.

Posiedzenie nadzwyczajne z d. 6. lipca. Przed rozpoczęciem debat nad sprawą gazową udzielono dr. Madejskiemu urlop do końca sierpnia rb. Od godziny ¾7 do ½10 zabierało głos w kwestji gazowej 8 mowców. Nad sprawą gazową otwarta była dyskusja **jeneralna**. Ośmiu mowców przemawiało z różnem powodzeniem bądź to za wnioskiem komisji, bądź też przeciw temu wnioskowi. Szczupłe ramy naszego dziennika nie dozwalają na szczegółowe podanie wszystkich tych wniosków, mów, przypuszczeń, dowodów i wywodów, ograniczymy się przeto tylko na wypowiedzeniu naszego zdania w tej kwestji. Oto zdaniem naszem, zamiast rozprawiać długo i szeroko *de lana caprina*, należałoby: albo zdając się zupełnie na dobre chęci, bardzo staranne i szczegółowe wypracowanie komisji gazowej — przystąpić do wniosku tej komisji i do debaty specjalnej, albo też odroczyć tę sprawę, rozdać pomiędzy radnych drukowane, szczegółowe sprawozdanie tej komisji, mianowicie bardzo starannie wypracowane przedstawienie dr. Wolskiego, wypowiedziane na posiedzeniu rady z d. 5. bm., zwołać następnie posiedzenie rady i przystąpić do dyskusji specjalnej. Ta ostatnia alternatywa — chcemy wierzyć słowom dr. Wolskiego, wypowiedzianym na posiedzeniu z d. 5. bm. — jest z bardzo ważnych powodów niemożliwą; pozostaje więc radzie miejskiej — zdaniem naszem — przystać na wnioski komisji i przystąpić do obrad specjalnych nad tym przedmiotem. Zaoszczędzonoby bardzo wiele czasu, a jedyną stratą byłoby to, iż chciwym popisów retorycznych, najczęściej niefortunnych, odjętoby możność do tego. Zresztą popisy te nie prowadzą do żadnego rezultatu, bo — jesteśmy prawie pewni — iż większość rady znużona już widocznie niejasnością i bałamutnością, przychyli się do wniosków komisji gazowej, zwłaszcza, jeżeli dr. Wolski — jak to zapowiedział wczoraj — zbije na dzisiejszem posiedzeniu każdy pojedyńczy zarzut uczyniony mu przez mowców dotyczących podczas dwudniowych, kilkugodzinnych posiedzeń rady. Tak więc na dzisiejszem posiedzeniu załatwioną będzie prawdopodobnie ta sprawa; dr. Wolski przystąpi do zbijania zarzutów poczynionych komisji w dyskusji generalnej, i doczekamy się może dyskusji specjalnej.

Z Wiednia.

W dzisiejszej *Gaz. Narod.* czytamy: „Już po wydrukowaniu wczorajszej *Gazety Narodowej* otrzymaliśmy od jednego z delegatów naszych telegram, donoszący, że d e c y z j a o s t a t e c z n a s p o l s z c z e n i a u n i w e r s y t e t u l w o w s k i e g o w t y c h d n i a c h n a s t ą p i i t o w d u c h u p o m y ś l n y m. Zapewne sprawa ta przez ministerstwo została cesarzowi przedłożona do zatwierdzenia. Zdaje się, że wysłanie tego telegramu spowodowane było świeżem doniesieniem *Dziennika Polskiego*, zupełnie zmyślonem, iż hr. Hohenwart deputacji, wysłanej przez delegację, z znanemi 12 punktami, dał co do spolszczenia uniwersytetu lwowskiego odmowną odpowiedź."

Jeżeli rekonesans nasz zdołał wywołać powyższe zapewnienie z łona delegacji, natenczas rejestrując je, o b s t a j e m y p r z y s w o j e m, że hr. Hohenwarth dał odpowiedź nijaką, odmowną; a może to spowoduje hr. Hohenwartha do zadania nam kłamu faktycznem a nie obiecywanem spolszczeniem uniwersytetu, i wtedy dopiero będziemy się cieszyć.

Arcyksiążę Rudolf, następca tronu, podróżuje obecnie po Czechach, przyjmowany wszędzie zwykłym w takich razach sposobem. Dnia 3. b. m. zjechał do Pragi, i udał się do Płoszkowic, siedziby cesarza Ferdynanda.

W i e d e ń, 5. lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby wyższej również byli obecni arcyksiążęta z wyjątkiem arcyksięcia Albrechta, który wyjechał do Gracu dla odbycia przeglądu wojska, tudzież biskupi i arcybiskupi. Izba jednogłośnie uchwaliła ustawę o wzmocnionej stopie pokojowej 25 pułków jazdy w duchu projektu rządowego z mało-znaczącą tylko zmianą, a tem samem Izba wyższa inną poszła drogą, niż Izba poselska. Ustawa pomieniona jeszcze raz więc przyjdzie na stół Izby niższej. W obronie ustawy dziś przemówili jenerałowie Mertens, Windischgrätz i minister Scholl. Izba wyższa we wtorek jeszcze jedno odbędzie posiedzenie.

Dziś delegacja węgierska obradowała nad pozycją w budżecie ministerstwa wojny 400.000 złr. na fortyfikacje miasta Krakowa. Wydział budżetowy jest za wykreśleniem tej pozycji. Jenerał Benedek bronił potrzeby obwarowania Krakowa na wypadek wojny północnej. Za wnioskiem rządowym mówili Uermenyi, hr. Szeczen, hr. Zichy; przeciw Eber i Zsedenyi. Przy głosowaniu nie utrzymał się ani wniosek rządu ani wydziału. Dla tego jutro powtórne nastąpi głosowanie nad obu wnioskami.

Na posiedzeniu delegacji węgierskiej d. 6go bm. Eber interpelował ministra wojny, dla czego oferty względem dostaw wojskowych, składane przez przemysłowców węgierskich, pozostają nieuwzględnione ze strony przedsiębiorstwa spółki Skenego. Na fortyfikacje Krakowa uchwaliła delegacja 400.000 złr. Przyszłe posiedzenie jutro. Na porządek dzienny zapisane: podniesienie posady posła w Berlinie na stopień ambasadora.

Wydział finansowy Izby niższej Rady państwa nie przychylił się do podania tutejszego stowarzyszenia dziennikarskiego „Concordia" względem zniesienia podatku od inseratów i stępla od gazet. Wydział dowodzi, że skarb czerpie z pomienionych opłat dochód 1.022.000 złr. rocznie, i że nie może zrzec się tak wysokiej sumy.

[redacted]

kredytowe 285.20; Anglo-austr. 258.70. Kolei Karola Ludwika 247.50; kolei połudn. 176.90 franco-austr. 116.80. Tramwaj. 219.25. Banku Union 269.80. Losy z r. 1860 100.75 Napol. 9.85; Usposob. lepsze.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 6. lipca, 2. godz. —. min.

Jednolity dług państwa w banknotach 59 złr. 25 ct; w srebrze 69.95; Losy pożyczki z 1860 r. 100.75; Akcje banku wiedeńskiego 770.00; Akcje banku kred. 284.50; Londyn 123.80; Srebro 121.25; Napol. 9.86, Dukat 5.83

Akcje banku franko-austr. 116.50; węgierskie akcje kredyt. 109.50; Akcje banku ang. austr. 258.50; Banku Związk. 269.25; kolei Karola-Ludwika 246.50 kolei siedmiogrodz. 172.—; kolei połudn. 177.—; kolei alföldzkiej 177.—; kolei państwowej 409.—; kolei lwowsko-czerniow. 175.25; kolei węg. półn. 162.75; kolei półn. 214.25; kolei Rudolfa 162.25; kolei węg. wschodniej 81.50; kolei Elżbiety 221.75; galicyjskie oblig. indemnizacyjne 75.20; losy z roku 1864 128.—; Usposob. —.

Wiedeń dnia 6. lipca, 6. godz. 15. min.

Akcje kolei koszycko-oderb. 104.50, kredytowe 285.30; banku ang. austr. 258.80; banku obrotowego 172.—; kolei Karola-Ludwika 247.75; kolei połud. 177.40; banku franko-austrjackiego 116.9 ; losy poż. tureckiej —.—; banku budownicz. 82.30; banku centr. —.—; kolei Elżbiety 221.75 wied. Związku ban. 225.50; Napoleondor 9.84; kolei Przem.; Łupkowska 162.— Losy z r. 1860 —.—; Usposobienie: bez tranzakcyj.

Wrocław. Pszenica 92, żyto 62, owies 37, rzepak zim. —.

[illegible] we Lwowie dnia 6. lipca.

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	247	75	248	50
Kolei Lwow.-Czern. Jassy	174	50	175	50
Banku hip. g. z wpł. 50%	120	50	121	50
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	70	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	84	75	85	25
Tow. kred. gal. w. a. 4%	75	—	75	75
Banku hipot. galic. 6%	89	75	90	15
Galic. zakładu kred. włościań.	91	—	91	75
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	75	10	75	60
„ wk. Krakows.	—	—	—	—
„ ks. Bukowińs.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	—	—	—	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
„ „ Lw. Czern. I. „	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	75	5	83
Dukat cesarski	5	78	5	85
Napoleondor	9	78	9	85
Półimperjał rosyjski	09	95	10	12
Rubel srebrny rosyjski	1	96	1	96
„ papierowy	1	62	1	63
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	83	1	84
Srebro	121	25	122	50

(Listy zastawne and Obligi: bez kuponu bieżącego)

Właściciele i wydawcy: Witalis W. Smochowski i J. Łam. Redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk. Drukiem Kornela Pillera.